

Kiedy w 1995 zmarł dziennikarz Andrzej Woyciechowski, założyciel Radia Zet, a w czasie jego pogrzebu na warszawskich Powązkach z głośników rozbrzmiewały piosenki francuskie, powszechne były głosy oburzenia. Siedemnaście lat później, 9 lutego 2012, nie wzbudziła już większych kontrowersji oprawa muzyczna uroczystości żałobnych Wisławy Szymborskiej w Krakowie. *Signum temporis.*

Hanna Milewska



Wisława Szymborska,
kawa i papieros

Szymborska, koloratura i jazz

Noblistka starannie zadysponowała tą stroną swego świeckiego pogrzebu. Nie życzyła sobie repertuaru kojarzonego z ceremoniałem kościelnym, typu „Marsz żałobny” i Preludium c-moll Chopina, „Requiem” Mozarta czy pieśni „Anielski orszak”. Na cmentarzu odtwarzano piosenki Elli Fitzgerald, ulubionej wokalistki Szymborskiej. Wcześniej, w samo południe, z wieży Kościoła Mariackiego zamiast hejnału rozległa się melodia piosenki „Nic dwa razy się nie zdarza”, jednego z evergreenów polskiej muzyki rozrywkowej, skomponowanego do wiersza Poetki. Zagrał Marian Magiera, pierwszy trębacz orkiestry Capella Cracoviensis.

I pomyśleć, że kilka lat wcześniej, jako owoc zabaw literackich Szymborskiej i jej

znajomych, powstało następujące epitafium pióra Grzegorza Turnaua:

*Tu leży W. S.
Pogrzebik bez łez.
Jak podało Radio Zet,
Na grobie jest tylko pet.
Według Wyborczej Gazety
Dwa pety.*

Poetka i jazz

Życie i osoba Szymborskiej były przeciwieństwem koturnowości i patosu. Obdarzona wielkim poczuciem humoru i zmysłem autoironii, rozumiała i lubiła kulturę popularną w jej wszelkich przejawach, jak telewizja kablowa, filmy kryminalne i seriale, zakupy w supermarketach, kubek

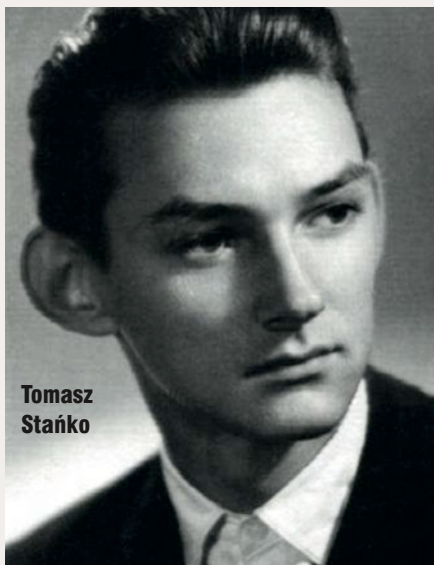
z KFC, mrożona pizza w kartonie czy zupka w proszku. Nie tańczyła, nie grała na żadnym instrumencie. Uwielbiała jazz, a najbardziej – Milesa Davisa i Ellę Fitzgerald. To ich muzyka sączyła się w mieszkaniu Szymborskiej w tle spotkań w gronie przyjaciół. Elli Fitzgerald, od której była zaledwie o sześć lat młodsza, poświęciła wiersz z ostatniego tomu „Tutaj” – „Ella w niebie”. Lektura tego liryku nasuwa skojarzenia z tekstami bluesów. Uboga czarnoskóra, otyła dziewczyna modli się do Boga, aby odmienił jej los, ale Bóg wie, że wielka sztuka rodzi się z nieszczęścia i nie spełnia prośby:

*Położył tylko rękę na jej sercu,
zajrzał do gardła, pogłaskał po głowie.*

A kiedy będzie już po wszystkim – dodał – sprawisz mi radość, przybywając do mnie, pociecho moja czarna, rozśpiewana kłodo.

Na krakowskim Cmentarzu Rakowickim ostatniej drodze noblistki towarzyszyły między innymi dwie ulubione przez nią piosenki Elli – „Black Coffee” i „I cried for You”. Nic dziwnego, że Poetka, która nie wyobrażała sobie życia bez kawy i papierosów, czuła szczególną sympatię do standardu „Czarna kawa”, skomponowanego przez Steve’a Burke’a. Spośród wielu wyśmienitych wykonań (a śpiewały go takie sławy, jak Peggy Lee, Petula Clark, Nana Moskouri, Marianne Faithfull i Ray Charles) wybrała wersję Elli – ściszoną, stonowaną, „zwyczajną” opowieść o wiecznym czekaniu kobiety na ukochanego mężczyznę, czasie odmierzonym kolejnymi wypitymi filiżankami kawy i wypalonymi papierosami.

Kiedy w 2009 roku w Operze Krakowskiej zorganizowano wieczór promujący tomik „Tutaj”, wydawnictwo „Znak” wpadło na pomysł, aby zaprosić Tomasza



Tomasz Stańko

Stańkę, który solowymi improwizacjami na trąbce stworzyłby aurę dla autorskiej głośnej lektury. Oto jak jazzman wspomina to wydarzenie:

„Znaleźć się na jednej scenie z artystką takiego formatu jak Szymborska to tak, jak grać z Milesem Davisem czy Keithem Jarrettem. Muzyka sama wypływała z trąbki. [...] Muzyka jest jednak abstrakcją, tak więc ze swej natury pasuje do poezji, zwłaszcza do wierszy Szymborskiej, która lubiła np. posługiwać się paradoksem; nie była to gra intelektualna, lecz jej sposób na zbliżenie się do zagadek egzystencji. Tak myślę. [...] Swoją muzykę do wierszy Szymborskiej nazywam komentarzami. Na

trąbce gra się krótko, lapidarnie; wtedy wydobywają się walory ekspresyjne, brzmieniowe. Moja trąbka towarzyszyła wierszom czytany przez samą poetkę. Zauważyłem, że poeci inaczej czytają swoje utwory niż aktorzy. To jest kolosalna różnica. Wisława



Andrzej Mundkowski

„**Jawność**” – Łucja Prus (muz. Andrzej Mundkowski)
 „**Allegro ma non troppo**” – Stanisław Soyka (muz. S. Soyka)
 „**Nic dwa razy**” – Łucja Prus (muz. A. Mundkowski)



Ella Fitzgerald

Szymborska miała piękny głos i brzmienie jej głosu mnie najbardziej inspirowało.”

Jazzmani i Poetka

Szymborska lubiła jazz, a poezję Szymborskiej najlepiej rozumieli jazzmani. Nie tylko Stańko. Na kompakcie wydanym przez „Gazetę Wyborczą” (w ramach czteropłytkowego albumu multimedialnego upamiętniającego noblistkę) znalazło się dziesięć piosenek skomponowanych do jej wierszy:

„**Nienawiść**” – Hanna Banaszak (muz. H. Banaszak)
 „**Atlantyda**” – Grzegorz Turnau (muz. G. Turnau)

„**Przy winie**” – Dorota Miśkiewicz (muz. Włodzimierz Nahorny)
 „**Jaskółka**” [wiersz nosi tytuł *Upamiętnienie*] – Skaldowie (muz. Andrzej Zieliński)
 „**Buffo**” – Michał Bajor (muz. Hadrian Filip Tabęcki)
 „**Nic dwa razy**” – Maanam (muz. Marek Jackowski)
 „**Mebłościanka**” – Anna Radwan, Grzegorz Turnau (muz. G. Turnau).

Część kompozytorów potraktowała liryki Szymborskiej jak teksty użytkowe, słowne wypełniacze przeznaczone do „zagłuszenia” wyrazistą, charakterystyczną dla swojej twórczości stylistyką (Turnau, Skaldowie, Maanam, Bajor). Hanna Banaszak ograniczyła się do melorecytacji na nieinwazyjnym tle dźwiękowym. Nahorny i Soyka dali się ponieść rytmowi wierszy (walc – „Przy winie”, synkopy – „Allegro...”); ich gorzkiej, lecz serdecznej ironii. Niezrównane pozostają dwie piosenki pianisty i kompozytora jazzowego Andrzeja Mundkowskiego (1938-79), skomponowane w połowie lat 60. dla jego ówczesnej żony, Łucji Prus, i brawurowo przez nią wykonane.

Mundkowski skomponował muzykę do filmu „Kochankowie z Marony” (1966) w reżyserii Jerzego Zarzyckiego. Piękną „Chanson triste” śpiewa tam Łucja Prus, ale wbrew napisom w czołówce autorem słów nie jest Wisława Szymborska, lecz młody Jonasz Kofta. Na istniejących ko-

piach filmu nigdy tego nie sprostowano.

Warto wspomnieć, że po otrzymaniu przez Poetkę nagrody Nobla zgłaszali się do niej z prośbą o napisanie tekstów do piosenek czołowi polscy wykonawcy rockowi, na przykład Budka Suflera. Nadaremnie.

Tak zwana poważna

W pewnym okresie Szymborska miała, można rzec, zażyłe kontakty z muzyką poważną. Od 1953 roku pracowała w redakcji tygodnika „Życie Literackie”, szefując działowi poezji (do 1966). Zapewne szukała możliwości dorobienia do pensji, skoro wystąpiła do macierzystego pracodawcy o zgodę na podjęcie pracy dodatkowej w... Państwowym Wydawnictwie Muzycznym – na pół etatu, czyli wówczas 23 godziny tygodniowo, co było czasem orientacyjnym, jako że pracę miała wykonywać w domu. Poetka zajęła stanowisko doradcy literackiego, a jej obowiązki związane były z redagowaniem tekstów literackich, wchodzących w skład dzieł muzycznych wydawanych przez PWM. Szymborska sprawdzała poprawność polskich przekładów poezji obcojęzycznej (w edycjach pieśni). Uaktualniała pisownię. Wyglądała niezręczności leksykalne i rytmiczne w reedycjach partytur. Miała też wyrażać swoją opinię na temat planów wydawniczych. Półletatowa współpraca trwała tylko rok. Potem Szymborska wykonywała jeszcze dla PWM incydentalne prace zlecone.

Muzyka klasyczna nie zajmowała w jej twórczości tak ważnego miejsca jak np. w lirycy Julii Hartwig, Jarosława Marka Rymkiewicza czy Adama Zagajewskiego. Nie przywołuje w wierszach tytułów utwo-

rów ani nazwisk kompozytorów i wirtuozów. Nie próbuje opisywać niezwykłych doznań estetycznych. Obcy jest jej ton filharmonicznego snobizmu, na który silą się liczni poeci. Jedynie raz posługuje się fachowym określeniem tempa – „Allegro ma non troppo”, w tytule wiersza, którego treść nota bene nie ma nic wspólnego z muzyką, a jest manifestem miłości do życia. Alter ego poetki wyznaje w imieniu ludzkości: „Jesteś piękne [...] / Zabiegam mu drogę z lewej, / zabiegam mu drogę z prawej, / i unoszę się w zachwycie, / i upadam od podziwu”.



Jadwiga Romańska

„Szybko, ale nie za bardzo” – tak wyobraża sobie podmiot liryczny optymalne tempo żywota, a używając włoskiego terminu, unika pedagogicznej dosłowności. Robi też błyskotliwą aluzję do ujmowania fenomenu stworzenia jako wielkiej kreacji, Boga – jako wspaniałego artysty, a biografii jednostki – jako unikalnego dzieła sztuki.

Szymborska napisała też dwa wiersze drwiące z konwencjonalnej opery. Sztucz-

ność śpiewu operowego, absurdu librett i inscenizacyjna pompa to świat martwej estetyki. Z narzeką tytułowego „Starego śpiewaka” (tom „Wielka liczba”, 1976) na młodych śpiewaków nie wynika absolutnie nic:

On dzisiaj śpiewa tak: trala tra la.

A ja śpiewałem tak: trala tra la.

Słyszysz pani różnicę?

I zamiast stanąć tu, on staje tu

i patrzy tam, nie tam,

choć stamtąd, a nie stamtąd

wbiegała, nie jak teraz pampa rampa pam,

ale całkiem po prostu pampa rampa pam,

niezapomniana Tschubeck-Bombonieri,

tylko że

kto ją pamięta.

Wiersz „Koloratura” (tom „Sól”, 1962) to majstersztyk parodii, kpina z literackiej mizerii librett, nieskładności fabularnej, niezręczności językowych („zmiłuj się, / doremi mane thekel fares!”), grafomańskich rymów (zwłaszcza męskich: „złej-swej”, „wziąć-wspiąć”). Kiedyś Tuwim z porównywalnym polotem wyśmiewał kicz operetki.

Okazuje się jednak, że ludzie opery potrafią się zdobyć na dystans do samych siebie. W roku 2004 w Operze Krakowskiej 50-lecie pracy artystycznej obchodziła świetna śpiewaczka, sopran koloraturowy, Jadwiga Romańska. W prezencie od aktorki Anny Polony zacna jubilatka dostała... recytację wiersza „Koloratura” Szymborskiej. Była zachwycona.

A Szymborska teraz słucha w niebie Elli Fitzgerald na żywo. ■

Arkadiusz Aries Niezgoda

Arkadiusz
Aries Niezgoda
guitar

RECUERDOS DE CALIFORNIA
containing Adelita Variations based on
Adelita - Mazurka - by F. Tarrega



Ten krążek to szczerzy przekaz muzycznej
wrażliwości i umiejętności młodego polskiego
artysty (ur. 1978) o ciekawym, nietuzinkowym życiorysie.

Twoja Muza, Krzysztof Nieborak

*

Arkadiusz Aries Niezgoda to wybitny polski gitarzysta,
którego ostatnia płyta ukazała się w 2011 roku.

Płyta jest nowoczesna i pełna znakomitych innowacji,
dlatego też jest godna polecenia wszystkim fanom gitary.

Portal Gitarway, Kacper Kołodziejczyk

*

Publikacje nutowe kompozycji pochodzących z albumu:
Tres Piezas Para Guitarra, A.A.Niezgoda (PWM, 2012)
Adelita Variations Book I, A. A. Niezgoda (Triangel, 2011)

management and booking: 604 050 886, Recuerdos de California (Soliton 2011)

piach filmu nigdy tego nie sprostowano.

Warto wspomnieć, że po otrzymaniu przez Poetkę nagrody Nobla zgłaszali się do niej z prośbą o napisanie tekstów do piosenek czołowi polscy wykonawcy rockowi, na przykład Budka Suflera. Nadaremnie.

Tak zwana poważna

W pewnym okresie Szymborska miała, można rzec, zażyłe kontakty z muzyką poważną. Od 1953 roku pracowała w redakcji tygodnika „Życie Literackie”, szefując działowi poezji (do 1966). Zapewne szukała możliwości dorobienia do pensji, skoro wystąpiła do macierzystego pracodawcy o zgodę na podjęcie pracy dodatkowej w... Państwowym Wydawnictwie Muzycznym – na pół etatu, czyli wówczas 23 godziny tygodniowo, co było czasem orientacyjnym, jako że pracę miała wykonywać w domu. Poetka zajęła stanowisko doradcy literackiego, a jej obowiązki związane były z redagowaniem tekstów literackich, wchodzących w skład dzieł muzycznych wydawanych przez PWM. Szymborska sprawdzała poprawność polskich przekładów poezji obcojęzycznej (w edycjach pieśni). Uaktualniała pisownię. Wyglądała niezręczności leksykalne i rytmiczne w reedycjach partytur. Miała też wyrażać swoją opinię na temat planów wydawniczych. Półletatowa współpraca trwała tylko rok. Potem Szymborska wykonywała jeszcze dla PWM incydentalne prace zlecone.

Muzyka klasyczna nie zajmowała w jej twórczości tak ważnego miejsca jak np. w lirycy Julii Hartwig, Jarosława Marka Rymkiewicza czy Adama Zagajewskiego. Nie przywołuje w wierszach tytułów utwo-

rów ani nazwisk kompozytorów i wirtuozów. Nie próbuje opisywać niezwykłych doznań estetycznych. Obcy jest jej ton filharmonicznego snobizmu, na który silą się liczni poeci. Jedynie raz posługuje się fachowym określeniem tempa – „Allegro ma non troppo”, w tytule wiersza, którego treść nota bene nie ma nic wspólnego z muzyką, a jest manifestem miłości do życia. Alter ego poetki wyznaje w imieniu ludzkości: „Jesteś piękne [...] / Zabiegam mu drogę z lewej, / zabiegam mu drogę z prawej, / i unoszę się w zachwycie, / i upadam od podziwu”.



Jadwiga Romańska

„Szybko, ale nie za bardzo” – tak wyobraża sobie podmiot liryczny optymalne tempo żywota, a używając włoskiego terminu, unika pedagogicznej dosłowności. Robi też błyskotliwą aluzję do ujmowania fenomenu stworzenia jako wielkiej kreacji, Boga – jako wspaniałego artysty, a biografii jednostki – jako unikalnego dzieła sztuki.

Szymborska napisała też dwa wiersze drwiące z konwencjonalnej opery. Sztucz-

ność śpiewu operowego, absurdu librett i inscenizacyjna pompa to świat martwej estetyki. Z narzeką tytułowego „Starego śpiewaka” (tom „Wielka liczba”, 1976) na młodych śpiewaków nie wynika absolutnie nic:

On dzisiaj śpiewa tak: trala tra la.

A ja śpiewałem tak: trala tra la.

Słyszysz pani różnicę?

I zamiast stanąć tu, on staje tu

i patrzy tam, nie tam,

choć stamtąd, a nie stamtąd

wbiegała, nie jak teraz pampa rampa pam,

ale całkiem po prostu pampa rampa pam,

niezapomniana Tschubeck-Bombonieri,

tylko że

kto ją pamięta.

Wiersz „Koloratura” (tom „Sól”, 1962) to majstersztyk parodii, kpina z literackiej mizerii librett, nieskładności fabularnej, niezręczności językowych („zmiłuj się, / doremi mane thekel fares!”), grafomańskich rymów (zwłaszcza męskich: „złej-swej”, „wziąć-wspiąć”). Kiedyś Tuwim z porównywalnym polotem wyśmiewał kicz operetki.

Okazuje się jednak, że ludzie opery potrafią się zdobyć na dystans do samych siebie. W roku 2004 w Operze Krakowskiej 50-lecie pracy artystycznej obchodziła świetna śpiewaczka, sopran koloraturowy, Jadwiga Romańska. W prezencie od aktorki Anny Polony zacna jubilatka dostała... recytację wiersza „Koloratura” Szymborskiej. Była zachwycona.

A Szymborska teraz słucha w niebie Elli Fitzgerald na żywo. ■

Arkadiusz Aries Niezgoda

Arkadiusz
Aries Niezgoda
guitar

RECUERDOS DE CALIFORNIA
containing Adelita Variations based on
Adelita - Mazurka - by F. Tarrega



Ten krążek to szczerzy przekaz muzycznej wrażliwości i umiejętności młodego polskiego artysty (ur. 1978) o ciekawym, nietuzinkowym życiorysie.

Twoja Muza, Krzysztof Nieborak

*

Arkadiusz Aries Niezgoda to wybitny polski gitarzysta, którego ostatnia płyta ukazała się w 2011 roku.

Płyta jest nowoczesna i pełna znakomitych innowacji, dlatego też jest godna polecenia wszystkim fanom gitary.

Portal Guitarway, Kacper Kołodziejczyk

Publikacje nutowe kompozycji pochodzących z albumu:
Tres Piezas Para Guitarra, A.A.Niezgoda (PWM, 2012)
Adelita Variations Book I, A. A. Niezgoda (Triangle, 2011)

management and booking: 604 050 886, Recuerdos de California (Soliton 2011)